Nr. 8. Kraków, Sobota 5 Stycznia 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	ćwierćrocznie	miesięcznie
w Krakowie	75 kor. 20 h.	37 kor. 60 h.	18 kor. 80 h.	4 kor. 60 h.
z odnoszeniem do domu	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
z dwukr. „ „	72 „ — „	36 „ — „	18 „ — „	6 „ — „
w Państwie Niemieckiem	76 „ — „	38 „ — „	16 „ 50 „	5 „ 50 „
w innych państwach	78 „ — „	39 „ — „	19 „ 50 „	6 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 257.454.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 43, Administracyi 241, dla referatów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopener i A. Salomonowej, ul. Sienkiewicza 6; Biuro dzienników E. Kuperyta, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników A. Bochstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Sosnyński. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — H. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Forgeron 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przyjęcie noworoczne w Radzie regencyjnej.

Warszawa, 3 grudnia.

Wczoraj w południe członkowie Rady Regencyjnej przyjmowali życzenia noworoczne na Zamku królewskim. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 12 i pół. Najpierw składali życzenia: ministrowie oprócz nieobecnego prezesa, gabinet cywilny z sekretarzem generalnym Rady Regencyjnej, ks. Chelmickim na czele, wreszcie pułkownicy legionów i wyżsi oficerowie.

O godz. 12 m. 45 weszli gremialnie do sali kolumnowej: generał-gubernator warszawski von Beseler z wyższymi urzędnikami wojskowymi i cywilnymi i członkowie Rady Regencyjnej z gabinetem cywilnym, poczem nastąpiła wzajemna wymiana życzeń.

W salach sąsiednich zgromadzili się wyżsi urzędnicy państwowi, przedstawiciele rady miejskiej i magistratu, wreszcie reprezentanci różnych instytucyj i osoby prywatne. W imieniu zebranych złożył życzenia Radzie Regencyjnej burmistrz Drzewiecki.

Do zebranych przemówił ks. arcybiskup Kakowski.

Przemówienie arcybiskupa Kakowskiego.

»Mości Panowie!

Po rozszarpaniu Polski, po ujęciu w niewolę narodu polskiego, nad kołyską wszystkim pokoleniom piastunki śpiewały pieśń wyzwolenia. Marzył o wyzwoleniu Kiliński w chacie wieśniaczej — i mieliśmy Bartoszów Głowackich, i rzemieślnik, [illegible] pracy nad warsztatem — i mieliśmy Kilińskich, i szlachcic we dworku, i pan w pałacu, i mieliśmy Kościuszków.

Dla idei wyzwolenia umierały na polu chwały, i w kazamatach cytadeli, i szły na Sybir szeregi bojowników za wolność i niepodległość z hasłem na ustach: »pro aris et focis«, za wiarę i ojczyznę. A ożywiała ich silna wola i gorące serce, mimo, że wysiłki szły pozornie na marne!

Wypełniły się czasy. Niebawem wybije godzina sprawiedliwości, bo tylko pięć minut do dwunastej, a oto my, mali potomkowie wielkich przodków, wobec wyzwolenia stoimy na Zamku królewskim przed obliczem majestatu wielkiej przeszłości i przyszłości naszej bez ognia w duszy, bez hartu woli, rozbici złamani, bezsilni — i czekamy zbawienia od obcych.

Gdybym był prorokiem, wołałbym głosem wielkim: Ocknij się narodzie polski, uderz w czynów stal. Niech gwiazda betleemska w tym 1918 roku oświeca szlaki pochodu wyzwolenia Polski.

Niech kapłan i wieszcz, uczony i statysta, wpatrzeni w szczęśliwą gwiazdę, zbratani wspólną ideą, kroczą pod jedną chorągwią na czele narodu jednym duchem owiani, miłością ożywieni. Niech miasto anarchii myśli i czynu, ład i porządek w narodzie i kraju panują.

Niech rolnik przekuje miecz na lemiesz i orze i sieje role żyzne, by [illegible] głodnym.

Niech rzemieślnik i robotnik idzie ochotnie do warsztatu i fabryki, by nagą, ogołoconą ojczyznę okryć szatą pracy, wysiłku i potu.

Niech żołnierz polski uzbroi się w odwagę, gotowy przelać krew dla ładu i porządku w kraju, dla obrony granic [illegible], wielkiej całej, niepodległej ojczyzny polskiej.

Niech każdy w swym zakresie, jak wszyscy w ojczyźnie, czyni co może, a całość przy opiece Bożej sama się złoży.

Oto życzenia, Mości Panowie, jakie Wam i całemu Narodowi składam na progu 1918 roku. Streszczam je w jednym okrzyku:

Niech żyje Polska!«

Na zakończenie odbył się cercle, który trwał do godz. 1-ej m. 45 po poł.

Wśród przedstawicieli władz austryacko-węgierskich obecni byli: reprezentant c. i k. ministeryum spraw zagranicznych bar. Ugron, radca ministeryalny Rosner i inni.

Przerwa w rokowaniach pokojowych.

„Wiener Allg. Zeitung" z dnia 4 b. m. pisze:

Rosyjscy pełnomocnicy pokojowi **nie zjawili się w umówionym terminie w Brześciu Litewskim.** Delegaci czwórprzymierza i Rosyi zgodzili się, że w dniu 4 stycznia w Brześciu Litewskim mają toczyć się dalej rokowania pokojowe. Podczas gdy delegaci czwórprzymierza dotrzymali umowy, rząd rosyjski zaproponował, by **dalsze konferencye przeprowadzone zostały w neutralnej zagranicy.** Na tę propozycyę nie mogły się zgodzić rządy czwórprzymierza, gdyż sprzeciwia się to wspólnie powziętym postanowieniom i dlatego rząd austro-węgierski i jego sprzymierzeni żądają, by rokowania były podjęte w Brześciu Litewskim, gdzie delegaci czwórprzymierza już się znajdują.

Nastąpiło przeto zajście na razie **więcej formalnej natury.** Nie jest wskazanem zbytnią przypisywać wagę tym zdarzeniom, ale także nie powinno się ich lekceważyć. Rokowania pokojowe, zwłaszcza po tak ciężkiej wojnie, która wyłoniła najpoważniejsze problemy, nie dadzą się bez poważnych trudności doprowadzić do końca. Nawet konferencye, zwoływane w czasie pokoju w celu usunięcia kwestyj spornych, ulegały niejednokrotnie zakłóceniom: wystarczy tylko przypomnieć Algeciras, aby scharakteryzować te wielkie trudności, które muszą być usunięte przy zawarciu każdego porozumienia, nie mówiąc już o zakończeniu pokoju londyńskiego po wojnie bałkańskiej. — Musimy być na to przygotowani, że droga, która prowadzi do pokoju z Rosyą, nie jest prostą, ani równą i że wypadnie usuwać nie jedne niebezpieczeństwa, nim się dojdzie do celu. Oczywiście koalicya wytęża wszystkie siły, aby pokrzyżować dojście do skutku porozumienia z Rosyą. Także **i wewnętrzne stosunki republiki rosyjskiej** należy przy ocenie sprawy mieć na **względzie.**

Propozycyi przeniesienia konferencyj pokojowych z Brześcia Litewskiego do neutralnej zagranicy **nie można uważać za ich zerwanie.**

Rząd rosyjski nie objawił zamiaru **unieważnienia dotychczasowych wyników; jest on tylko zdania, że rokowania pokojowe mają na innem miejscu być dalej prowadzone.** Nie należy zapominać, że w wielu punktach między czwórprzymierzem a Rosyą doszło do zgody, w innych ważnych kwestyach — zwłaszcza w sprawie objawienia swej woli w obszarach okupowanych przez Niemcy i Austro-Węgry — doszło do zbliżenia, co znaczy, **nie usunięto jeszcze wszystkich różnic. Ale nie zmienił się fakt, że tak w czwórprzymierzu jak i w Rosyi przeważa chęć pokoju.**

Nie można zaprzeczyć, że potrzebujemy pokoju z Rosyą, ale niemniej potrzebny jest pokój dla Rosyi. O tem trzeba pamiętać, chcąc w należyty sposób oceniać ostatnie wydarzenia.

Przesadny optymizm, który liczył się z takiem rozwiązaniem pokojowem bez wszelkich trudności, jest tak samo nie na miejscu, jak bezgraniczny pesymizm, który widzi już rozbicie wielkiego dzieła pokojowego. Należy zachować — jak zawsze — spokój i zimną krew. Należało przecież spodziewać się, że ententa dołoży wszelkich starań, aby przeszkodzić porozumieniu czwórprzymierza z Rosyą. Wobec tego należy wyczekiwać odpowiedzi rządu rosyjskiego na nasze żądanie odbywania dalszych rokowań w Brześciu Litewskim, a nie w neutralnej zagranicy.

Zapatrywanie wiedeńskich kół politycznych na sytuacyę.

Wiedeń, 5 stycznia.

W politycznych kołach oceniają dzisiaj **spokojniej pauzę,** która w rokowaniach pokojowych z Rosyą nastąpiła. Sądzą, że ta przerwa, chociaż zrazu przykre wrażenie wywarła, **nie będzie miała większego skutku.** Wskazują na to, że prace połączonych komisyj, austryacko-węgierskiej i niemieckiej, w Petersburgu, z rosyjskiemi władzami gospodarczemi, kolejowemi i pocztowemi **postępują bez przeszkody.** To wywrze wpływ **na rząd rosyjski w kierunku dalszych rokowań pokojowych.**

Prasa berlińska o przerwaniu rokowań.

Berlin, 5 stycznia.

»Berliner Tagblatt«, omawiając przerwę w rokowaniach pokojowych, zauważa:

W najbliższych 24 godzinach powinno się okazać, czy to był tylko wypadek, czy też rząd bolszewików **zarzucił definitywnie pokój,** w którym Polska, Litwa, Kurlandya i części Inflant i Estonii mają być wydzielone z rosyjskiego państwa i same zadecydować o swoim dalszym losie.

»Die Deutsche Tageszeitung« pisze: Istnieje możliwość postawienia rokowań z Rosyą ze strony Niemiec **na nowej silnej narodowo wydatniejszej platformie.** Rosyjskiemu rządowi musi się w końcu pokazać, iż zwyciężony nie może narzucać zwycięzcy swego zdania i woli.

Powodzenie intryg koalicyi.

»Neues Wiener Tagblatt« podaje ze źródła poinformowanego:

Rosyanie zażądali przeniesienia rokowań pokojowych **na grunt neutralny,** pomimo, że się pierwotnie **ułożyli z mocarstwami sprzymierzonemi na prowadzenie rokowań w Brześciu Litewskim.** Widocznem jest, że stało się to na **życzenie mocarstw zachodnich.** Koalicya chciałaby w ten sposób, nie występując otwarcie, wywierać wpływ **na rokowania,** chciałaby brać udział w naradach, nie przyznając się do prowadzenia rokowań pokojowych, a przedewszystkiem nie ponosząc odpowiedzialności za to, że żądań swoich przeprowadzić nie zdołała.

Nie pozostaje nic innego, jak cierpliwie **wyczekiwać dalszych postanowień Rosyi.** Rzecz tak wielka, jak wdrożenie pokoju między Rosyą a mocarstwami centralnemi, nie może być przeprowadzona bez poważniejszych trudności. Należy się na przyszłość przygotować na próby przeszkadzania i udaremniania. **Niema jednak powodu,** żeby najnowszemu incydentowi przypisywać znaczenia rozstrzygającego. Okaże się wkrótce, czy zwolennicy pokoju nie są przecież silniejsi i czy nie zapanują nad polityką, usiłujący udaremnić usiłowania pokojowe.

Rada ministeryalna w Paryżu.

Wiedeń, 5 stycznia.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Genewy, że według wiadomości lyońskich przywiązują w kołach poinformowanych wielkie znaczenie do ostatniej rady ministeryalnej w Paryżu, gdyż jest wiadomem, że przed radą ministeryalną odbyła się między rządami paryskim i londyńskim żywa wymiana zdań, którą wiążą z wypadkami **w Brześciu Litewskim.** Powszechnie wierzą, że rząd angielski wpływał na rząd francuski, ażeby, ze względu na nastrój ludności nie opierał się dłużej ogłoszeniu swoich celów wojennych. Wynik rady ministeryalnej znajdzie wkrótce wyraz **w oświadczeniach koalicyi.**

Ustąpienie Sarraila.

Berno, 5 stycznia.

Z Berna donoszą:

Generał Sarrail przybył do Montauban. Paryskim dziennikarzom, którzy go wybadać chcieli, odpowiedział Sarrail, **że on nie ma żadnych planów na przyszłość.** Co do swojej **dymisyi** odmówił **wszelkich wyjaśnień.**

Włosi obawiają się propagandy pokojowej.

Wiedeń, 5 stycznia.

»W. Allg. Ztg.« podaje z Zurychu:

Podróżujący z Rzymu opowiadają, że włoskie urzędy pocztowe **nie przyjmują wysyłek dzienników na front.** Ten zakaz ministra wojny wynikł z obawy, że wiadomości o **rokowaniach pokojowych** mogą niekorzystnie wpłynąć na nastrój wojenny żołnierzy włoskich na froncie.

Rosya przeciw odnawianiu kontraktów handlowych.

Wiedeń, 5 stycznia.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Rotterdamu:

Korespondent »Daily News« donosi, że brał udział w zgromadzeniu w Smolnym Instytucie, na którem Kamenew referował **o rokowaniach pokojowych.** Wielka biała sala przepełniona była ludźmi. Kamenew odczytał sprawozdanie, w którem z naciskiem podnosi, **że Rosyanie sprzeciwią się odnowieniu kontraktów handlowych.** Na polu gospodarczem panuje teraz takie wrażenie, **że nie można wiązać się na czas długi.** Przemysł rosyjski uspołecznia się, banki unarodawiają się, nie można zatem przyjmować zasad, **przeciwnych socyalizmowi.**

Listy lubelskie.

(Koresp. »N. Reformy«).

Lublin, 4 stycznia.

(Lublin trzeciem miastem Królestwa Polskiego. — Dodatkowy przegląd ochotników. — Święta. — Plaga kradzieży i bandytyzmu. — Nowe szkoły w okupacyi. — O związek miast. — O pół miliona dla biednej dziatwy).

(i) Lublin zdobywa sobie coraz poważniejsze miejsce w liczbie miejskich skupień Królestwa. Ostatnio niejako urzędownie zostało mu przyznane stanowisko trzeciego miasta w naszej dzielnicy. Gabinet polski bowiem opracowuje projekt wyborów do Rady Stanu, przyznaje w nim prawo wyboru trzem tylko radom miejskim: warszawskiej, łódzkiej i lubelskiej.

Ostatnio przegląd i pobór ochotników do wojska polskiego odbył się wśród różnego rodzaju przeszkód, które nie zezwoliły na zaciągnięcie do szeregu wszystkich, którzy tego pragnęli. — Obecnie władzom legionowym udało się doprowadzić do przeglądu dodatkowego. W Lublinie odbędzie się on w dniu 8 stycznia. Obejmie on teren miast i okolic: Lublina, Chełma, Janowa, Lubartowa, Krasnegostawu i Puław.

Święta przepędził Lublin gwarnie i z ożywieniem. Życie towarzyskie płynęło potokiem niemal tak rączym, jak za dawnych, dobrych czasów. Teatry i wszelkie miejsca rozrywek, zajęte były po brzegi.

Plagą Lublina, w ostatnich czasach coraz dokuczliwszą, jest szerzące się w mieście w sposób zastraszający złodziejstwo, a ostatnio i bandytyzm. Kradzieże po sklepach, składach i prywatnych mieszkaniach są na porządku dziennym. Dochodzi do tego, iż częstokroć przed urzędami milicyjnemi, przyjmującemi zawiadomienia o kradzieżach, tworzą się »ogonki«. Jeszcze groźniej przedstawiają się częste napady bandyckie, które z okolic przenoszą się do miasta. — W ostatnim czasie w śródmieściu, bo na ulicach Królewskiej i Szopena, miały miejsce dwa napady bandyckie, których ofiary ograbiono z wielkich sum pieniężnych. Nasza młoda milicya, nie rozporządzająca dostatecznie ilością materyału fachowego i odpowiednią organizacyą, nie ma jeszcze dość sił dla należytego przeciwdziałania tym plagom.

Z życia kulturalnego okupacyi zanotować należy powstanie dwóch nowych szkół średnich. W ostatnim czasie otwarto nowe gimnazyum w Dąbrowie Górniczej. Od 1-go grudnia zaczęła działać nowa szkoła średnia w Łęcznej, małem miasteczku Ziemi Lubelskiej. Jest to 8-mio klasowa szkoła koedukacyjna. Na razie otwarto klasy 1, 2 i 3.

Coraz żywiej omawianą jest w okupacyi sprawa Związku miast. Wskutek uchwał ostatniego warszawskiego zjazdu przedstawicieli miast, w Warszawie organizuje się obecnie ogólno-krajowy ich związek. Jednak poważne koła tutejsze, biorąc w rachubę odrębne, specyficzne warunki, w jakich miasta okupacyi austryacko-węgierskiej żyć obecnie muszą, energicznie domagają się utworzenia autonomicznej filii związku na okupacyę i zapowiadają bezwzględną realizacyę tej myśli.

Wydział sanitarny głównego Komitetu w ostatnim czasie interweniował w generalnem gubernatorstwie o umieszczenie w budżecie G. G. kwoty 500.000 koron na cele rozszerzenia akcyi opieki nad dziećmi; sama dotychczasowa jest bowiem niewystarczającą. Gen. gubernatorstwo zajęło w tej sprawie bardzo przychylne stanowiska. Jest więc nadzieja, że w szeregu miast okupacyi w najbliższym czasie powstaną nowe instytucye opieki nad biedną dziatwą. Dotychczas instytucye takie w postaci żłóbków dziecięcych istnieją w dzielnicach robotniczych Lublina i Dąbrowy Górniczej; dziatwa w żłóbkach tych znajduje pomoc żywnościową i lekarską.

Mowa prof. K. Morawskiego

wygłoszona na pogrzebie ś. p. Stanisława Tarnowskiego dnia 3 b. m.

Przemawiam nad trumną w imieniu Akademii Umiejętności i uniwersytetu Jagiellońskiego, tych instytucyj, które umiłowały naszą przeszłość i na tej przeszłości budują przyszłość i odrodzenie narodu. A gdybym śmiał przemówić w imieniu tych wszystkich, którzy zmarłego czcili i kochali, to usłyszałbym chyba [illegible] niemal społeczeństwa [illegible]. Bo wielka zacność, wielki charakter i [illegible] bistość wybitna pobudek i zamiarów wszystkim mu dusze podbiła i wszystkich [illegible] miłość.

Zacność tę wyrobił Zakon Chrystusowy, posiew jej przypadł mu w dzieciństwie [illegible] szeregu uczciwych pokoleń, a śmiało [illegible], że Psalmy Zygmunta Krasińskiego dorzeźbiły tę duszę. Ujawniła mu się w nich prawda, że największy rozum — cnota i prawda podniosła odtąd cały nastrój i poziom życia i działań zmarłego, u którego przez lat szeregi żadnej nigdy małostki dopatrzyć się nie było można. »Lećmy i nigdy nie zniżajmy lotu«, było hasłem jego życia i zakonem. A do tego przystąpiły inne cechy, które na osobne zasługują wspomnienie: wierność i stałość we wszystkich stosunkach, położeniach i czynach.

Wiernym był i korny wobec Pana Boga, do którego długo i żarliwie zwykł się modlić nietylko o osobiste czy rodzinne łaski, ale z pewnością równie często i przeważnie o szczęście i dobro narodu i ojczyzny. Boga i Chrystusa wyznawał on zresztą życiem całem, modlił się swym czynem i zasługą. Ojczyźnie oddał w służbę wszystek swój czas, myśli, zdolności i uczucia. Gdyby kto był serce jego rozkroił, byłby znalazł w niem nagromadzone smutki i bóle narodu, krzywdy rządów i bezrządów, aż do tego ostatniego zamachu na żywioł polski na wschodzie, jego ziemię i kulturę i znoje tylu pokoleń. Przetrwał to wszystko, przebolał i odniósł to walne, bezkrwawe, lecz zaiste także krwawe zwycięstwo nad wielkim wrogiem, którym jest rozpacz i zasklepienie się w wygodnej bierności.

I wiernym był dalej wobec przyjaciół, w których poczcie znalazły się najdostojniejsze duchy Polski: Szujski, Matejko, Klaczko, Sienkiewicz, żeby tylko tych kilka nazwisk wymienić. Popierał on ich działalność serdecznie, dzielił z nimi smutki, w trudnych położeniach i chorobach niósł im słowa przyjaźni, otuchy i ulgi, a wiernością tą sięgnął za ich groby: nikt tak gorliwie nie czcił zmarłych pamięci i spuścizny, nikt tak usilnie się nie starał, aby ich rady i słowa żyły i krzewiły się dla dobra i pożytku narodu. Wiernym był dalej wobec swych przodków. Żywił on uprawnioną dumę z ich chwały, ale nigdy tej dumie na pychę ani próżność szlachecką wyrodzić się nie pozwolił: miał to przeświadczenie głębokie, że w dzisiejszych czasach w blasku czy cieniu chwały przodków wypoczywać nie wolno, że należy czynem codziennym zdobywać szlachectwo i chwały przodków dorastać, że jedynie osobista zasługa odzłaca się tarcze herbowe. — Wiernym był nareszcie swojemu zawodowi. Był on profesorem do szpiku kości, uznawał szumowego apostolstwo tego stanu, a nigdy nie nadużywał go do stronniczych dążeń, lecz zawsze tylko dobro nauki, ojczyzny, rozszerzenie górnych myśli i uczuć miał na oku; wierzył w potęgę i moc słowa, słowo to wielbił, czcił i szanował podobnie, jak treść w niem zawartą, która nie grzęzła w pospolitości lub fałszu. Jako starzec już ośmdziesięcioletni wygłosił w roku zeszłym mowę z okazyi obchodu naszej niepodległości, drgającą młodzieńczym zapałem, ożywioną pełnią uczucia, niezrównaną pod względem panowania nad słowem, które staremu mistrzowi nigdy nie wypowiadało posłuszeństwa.

Życie szło stale i niezachwianie w jednym

Helgoland.

(Z wycieczki dziennikarskiej na front zachodni).

Helgoland, 28 listopada.

W lipcu roku 1890 stanął układ między Niemcami i Anglią, który był ostatnią wielką uciechą rządów żelaznego kanclerza. Zacierał zrazu ręce minister kolonii, obliczając dobry »business«; za odstąpienie bowiem wysepki Helgoland, ledwie pół km. kw. obszaru liczącej, ofiarowały Niemcy Wielkiej Brytanii ogromne obszary kolonii: Zanzibar, Ugandę i Witu w Afryce. I dużo czasu upłynęło, nim wreszcie Anglicy zoryentowali się, że Niemcy zapłaciły bardzo mało w stosunku do tego, co posiadały. Dzień 1 lipca jest »czarnym piątkiem« w dziejach dyplomacyi angielskiej. 10 sierpnia przybył na Helgoland cesarz Wilhelm i objął wyspę w posiadanie Rzeszy niemieckiej. W dwa lata później przyłączono ją do Prus, a kilkadziesiąt rodzin tubylców fryzyjskich, którymi kolejno władał dom Holstein-Gottorpów, Dania a wreszcie Anglia, ujrzało się teraz obywatelami prowincyi szlezwicko-holsztyńskiej. Już chyba tym pierwszym statkiem, który wiózł Wilhelma II na Helgoland, jechał inżynier forteczny i komendant mającej się zbudować twierdzy. Dosłownie na drugi dzień wziął się sztab niemiecki do roboty, przekopał wysepkę wszerz i wzdłuż, wydrążył wnętrze czerwonych skał i na starych szańcach angielskich ustawił nowe niemieckie armaty. — Ujęto wybrzeża w oprawę z betonu, wybudowano forty najnowszej konstrukcyi i wieże pancerne i dziś każdy centymetr kwadratowy militarnego kraju Fositów, uzbrojony jest przeciwko Anglii.

Na pozór przecież nic się nie zmieniło! Wysepka zachowała całą swą trójkątną sylwetę, tak dobrze znaną z »pieśni i powieści«. W »Oberlandzie« grupa domków kolorowych, na ławicy płaszczystej zabudowania kąpielowe, a zresztą niewinna trawka zielona, ścieżynkami poprzecinana, chyli się tam i sam w takt szumiących fal.

»Lecz co się kryje pod szatą materyalną, jest rzeczą niewidzialną« — powiedział i słusznie pewien poeta, zmarły w koszu redakcyjnym. — W pierwszej chwili zda się, że to jakaś efektowna atrakcya turystyczna, wymyślona przez sprytnych hotelarzy. Trochę niby »Buffalo«, albo zgoła północno-niemiecki... »Wurstelprater«. Sterczą jakieś olbrzymie lufy dział, ale w czapkach niewidkach i przez pół ukryte, wznosi się potężna latarnia morska, ale w razie czego może jej całkiem nie być na wierzchu, poprostu schowa się do podziemnego »unterstandu«. — Pod ziemią całe miasto kazamat, fortów, korytarzy. Trzeba sobie dobrze powycierać nogi. — Wstyd nam, że nie mamy kaloszy, bo ta fabryka śmierci ma niemal parkietowe posadzki i lśni połyskiem. Chodzić można pod spodem godzinami. Są kasarnie, łazienki, elektrownie i składy amunicyi.

I znowu ten [illegible] widok, co we wnętrzu: [illegible] węzowisko maszyn i akumulatorów, wind, kranów, dźwigni, transmisyi. Po podłogach i ścianach drapią się jakieś wagoniki, z których każdy dźwiga pocisk do moździerza. Wędrują wszystkie ku górze, bo wszystko stanowią strawę dla armaty, która tam nad ziemią, [illegible] wyspę wszerz i wzdłuż. [illegible] w zagłębieniu pręty i widać drzwi z numerami. Tu A nad tem wszystkiem rośnie sobie niewinna trawka, szumem fal kołysana.

Na tym cyplu wyspy operacye wojskowe na powierzchni ziemi, byłyby nawet niemożliwe w tak częstych dniach »niepogody«. Fale morza biją tu bowiem na wysokość kilkunastu metrów i porywałyby z sobą całą obsługę bateryj fortecznych. Więc i z tych także względów »groszstraszliwej załogi« toczyć się musi pod ziemią.

Dano nam tylko malutką próbkę tego, coby się działo, gdyby tak flocie angielskiej przyszło na myśl odbyć kilkugodzinną wycieczkę i odwiedzić Helgoland. W kilku minutach rozpocznie działać cały mechanizm, a wyspa plują ogniem i stają kilkanaście mil morskich dokoła. Wszelako [illegible] Angielskich«, wiedząc co się święci, zwiedzą z wierzchu. Wyspiarze z Helgolandu niecierpliwią się: chcieliby spróbować, jak funkcyonuje aparat. Gdyby choć jedna łódź podwodna, albo jaki lotnik nieprzyjacielski! Już czwarty rok trwają w dziewictwie armaty i nudzą się oficerowie. Czyszczą codziennie paszcze swoich dział, obchodzą wieże pancerne, ćwiczą załogę i — czekają. Na zawarcie pokoju zapewne? Czekają z utęsknieniem [illegible] angielskiego na Helgoland. Czy go zobaczą, niewiadomo, tu urzęduje komenda, tam kompania piechoty, dalej kantyna, poczta polowa i menaż oficerska, wszakże jest pewne, że drugiego tak idylicznie barwnego odcinka frontu niema w całej wojnie światowej.

Twierdza Helgoland jest na cztery lata zaopatrzona w żywność, niemniej jednak trzeba być [illegible]. Tedy na obiad dano nam zupkę, pieczeń z królika, jabłuszko i dużo — austryackich papierosów. Handlarzom tabacznikowym podaję do wiadomości, że w kantynie kasyna oficerskiego na Helgolandzie, stoi cała szafa c. i k. »Damesów«, a ponieważ nikt ich nie używa, więc można zawartość szafy za śmiesznie niską cenę nabyć. Mój towarzysz przy stole, stoi [illegible], ucieszyliby się z tego bardzo, bo bardzo potrzebuje szafy. Interes jest bez wątpienia dobry. Przy obecnych bowiem cenach »Damesów« u nas i ich taniości na wyspie Helgoland, można śmiało odbić koszta dalekiej podróży i jeszcze na tem zarobić. A więc naże na Helgoland, o handlarze tabaczkowi!

Stanisław Wasilewski.

kierunku, miało pewną cechę prostolinijności; za pasmie ten uwieczniały się dobre uczynki, zacne czyny, piękne słowa i chwała stąd płynąca, która była też chwałą tego miasta i narodu.

Niech go Pan Bóg teraz przyjmie do Swojej chwały, niech się on tam modli o odwrócenie naszych bied i utrapienia, o przyspieszenie świtów, o spełnienie naszych nadziei, a nadewszystko o zgodę między Polakami tak wielką, jak wielką jest wspólność naszych pragnień i nieszczęść, które się piętrzą nad naszemi głowami. Majestat i tajemnica śmierci już go od nas przedzieliła, ale wstąpił on już między duchy opiekuńcze Polski i żyć będzie wśród narodu; młodzież znajdzie w jego żywocie podnietę, a matki będą nań wskazywać dzieciom jako na wzór i przykład godny naśladowania: my zaś starsi będziemy jego wspomnieniem osłaniać i przestrzegać nasze sumienia. Niech ten wielki chrześcijanin i wielki Polak, sługa wierny krzyża, krzyżów i nadziei polskich, prawdziwy vir bonus dicendi peritus, wieczne znajdzie odpocznienie.

Wskrzeszenie patryarchatu w Rosyi.

W dniu 20 grudnia w soborze Uspieńskim w Kremlu odbyła się intronizacya patryarchy cerkwi grecko-rosyjskiej, Tichona, wybranego przez sobór tej cerkwi w dniu 18 listopada. Bezwątpienia w życiu religijnem rosyjskiem jest to wielki krok naprzód, ponieważ cerkiew rosyjska, która pozostawała w niewoli u władzy świeckiej od czasów Piotra Wielkiego, przestanie być tą maszyną biurokratyczną i tem ogniskiem serwilizmu rządowego, jaką jej od dwóch blizko stuleci nadano.

Patryarchat w Rosyi był ustanowiony w roku 1589 i przetrwał do roku 1700. W roku 1721 wszechwładny i samowładny autokrata Piotr Wielki, wzorujący się zawsze w swych reformach na wszystkiem, co było niemieckie i protestanckie, zastąpił patryarchat synodem, na czele którego postawił w swojem imieniu ober-prokuratora świeckiego, który w cerkwi odgrywał zawsze rolę „oka".

Patryarchów dotychczas cerkiew rosyjska miała dziesięciu. Pierwszym był niegdyś przedtem metropolita moskiewski Hiob (1589—1605). Za jego czasów miała miejsce cała epopea z Dymitrem Samozwańcem, który na końcu za niedopuszczeniem samego patryarchę strącił z tronu i zamknął w monasterze, a patryarchą zrobił Ignacego, episkopa z Riazania, rodem Greka, uległego we wszystkiem. Obaj zakończyli życie, jak wiadomo, bardzo smutnie.

Drugim z kolei patryarchą był metropolita kazański Hermogenes (1606—1612), ogłoszony na pamiątkę 300-letniego panowania dynastyi Romanowowych w roku 1913 świętym za swój wielki patryotyzm i przywiązanie do cerkwi prawosławnej. On to bowiem głównie sprzeciwiał się osadzeniu na tronie moskiewskim królewicza polskiego, Władysława.

Trzecim z rzędu był Filaret (1612—1633), metropolita rostowski, który podobnież, jak i jego poprzednik, był w niewoli u Polaków, ojciec protoplasty Romanowych, cara Michała Fedorowicza. Ten bodaj najwięcej zasłużył się cerkwi rosyjskiej i rozwinięciu samodzierżawia. Za jego czasów ustanowiono misye cerkwi grecko-rosyjskiej w Syberyi i założono tam pierwszą eparchię w Tobolsku.

Następnie na stolicy patryarszej zasiadali: Joasaf I (1634—1640), przedtem archiepiskop pskowski; dalej Józef (Josif) (1642—1652), wyniesiony na tę godność z archimandryty, czyli przełożonego monasteru, wreszcie słynny Nikon (1652—1667), przy którym, jak wiadomo, rozpoczął się w cerkwi rosyjskiej tak zwany „raskoł" staroobrzędowców, którzy nie chcieli przyjąć książek liturgicznych, poprawionych przez patryarchę. Raskoł trwa po dziś dzień, licząc kilka milionów Rosyan, tworzących oddzielną hierarchię staroobrzędowców. Nikon, jak wiadomo, prowadził zaciętą walkę z carem Aleksym Michałowiczem, był sądzony przez sobór, zdegradowany ze stolicy patryarszej i umarł na wygnaniu w monasterze, gdzie przebył lat 15.

Następcami Nikona byli: Joasaf II (1667—1673), Pitirym (w roku 1673 tylko 10 miesięcy), Joachim (1674—1690), a ostatnim Hadrian (1690—1700).

Gdy umarł Hadrian w roku 1700, car Piotr Wielki nie chciał dopuścić do wyboru nowego patryarchy. Owszem historycy powiadają, że gdy razu pewnego otoczenie pytało wielkiego reformatora, kto będzie patryarchą, Piotr gniewnie uderzając się ręką w piersi, zawołał: „Ja będę odtąd waszym patryarchą." Tak się też i stało. W ciągu 21 lat, z polecenia cara, metropolita riazański Stefan Jaworskij, z przekonania protestant i pochlebca carskim zachciankom, piastował tytuł i godność „stróża tronu patryarszego". Wreszcie 14 lutego 1721 roku car Piotr ukazem najwyższym postawił na czele cerkwi rosyjskiej świątobliwy synod, złożony z 11 osób, któremu napisał t. zw. „Reglament", t. j. instrukcyę, w jakim duchu ma rządzić. Jako kontrolora i przedstawiciela swego w synodzie ustanowił ober-prokuratora, którego polecił swym słynnym ukazem szukać i wybierać „z pośród oficerów roztropnych". Nadto z polecenia cara Piotra wyżej wspomniany Stefan Jaworskij oraz członkowie synodu Teodozy Janowski i Teofanes Prokopowicz mieli ogłosić drukiem odpowiednie prace naukowe, w których mieli przekonać całą ówczesną Rosyę, że zarząd cerkwią rosyjską, skoncentrowany w instytucyi kolegialnej, jaką jest synod, jest i będzie zawsze pożyteczniejszy od władzy w jednej osobie, t. j. patryarszej.

Stan taki cerkwi rosyjskiej trwał do ostatnich czasów, w oczywistej sprzeczności z całą tradycyą apostolską, która zawsze pieczę nad owczarnią pańską odpowiedzialnym polecała jednostkom.

Czy patryarcha Tichon podoła zadaniu, by tę tradycyę w cerkwi rosyjskiej wskrzesić — przyszłość pokaże. Krótki szkic powyższy przekonać jednak może, że nie wśród poprzedników swoich szukać mu wzorów wypadnie, jeżeli ma obronić samodzielność i ducha Chrystusowego tej cerkwi, którym „rewolucyjna" władza może nie mniej będzie zagrażała, niż tradycya Piotrowego cezaro-papizmu.

Ofiarność polskich górników.

(Koresp. »N. Reformy«).

Polska Ostrawa, 2 stycznia.

Przed dwoma miesiącami zawiązał się w Polskiej Ostrawie komitet z 12 osób, który wziął sobie za zadanie zebrać fundusze, potrzebne na budynek dla polskiej szkoły wydziałowej w Polskiej Ostrawie, którą w przyszłym roku szkolnym zamierza otworzyć śląska Macierz szkolna wspólnie z Towarzystwem Szkoły Ludowej. Biedni górnicy i robotnicy Zagłębia ostrawskiego odważyli się na rzecz wielką, bo chcą w ciągu pół roku ze składek kupić dla Macierzy szkolnej realność na pomieszczenie szkoły wydziałowej, a realność taka w miejscowych warunkach kosztować będzie od 80 do 140 tysięcy koron. — Szkołę wydziałową w Polskiej Ostrawie chcieliby nazwać imieniem Tadeusza Kościuszki i uważać ją za żywy pomnik, wystawiony groszami ludu śląskiego wielkiemu hetmanowi w sukmanie w setną rocznicę jego śmierci. Ciekawa rzecz, na czem budują polscy górnicy swoje optymistyczne nadzieje. Jak myślą zebrać tak wielki kapitał?

Odpowiedź na to pytanie daje nam odbyte onegdaj w polskiej szkole zgromadzenie poufne. Jeden z górników tam obecnych w gorącem swojem przemówieniu tłomaczył kolegom, że dzieci ich potrzebują głębszego wykształcenia i uświadomienia, jakiej je dać może szkoła ludowa. Musimy dążyć — są jego słowa — do zorganizowania w polsko-ostrawskim powiecie bodaj jednej porządnej szkoły wydziałowej, a następnie zawodowej. Teraz celem otwarcia szkoły wydziałowej musimy kupić swój własny budynek, bo ani Czesi, ani Niemcy za darmo go nam nie dadzą.

»Dawniej — mówił — na takie cele Śląska płynęły krociowe ofiary z całej Polski. Dziś ta Polska boleśnie dotknięta klęską wojny i trudno do niej apelować o datki na obronę kresów śląskich. Dziś sami musimy sobie pomagać, dopóki nie nastaną lepsze czasy dla ziem rdzennie polskich. Musimy mieć gmach szkolny — mówił ten górnik — za 8 miesięcy, bo młodzież nasza marnieje w obcych szkołach. My ten gmach sami możemy wybudować! Niech każdy górnik, każdy robotnik polski w Zagłębiu ostrawsko-karwińskiem da tylko 5 K, to z tego powstanie kapitał większy, niż potrzeba. Ale niechaj tylko 10 000 górników i robotników złoży po 5 K, to w jednej chwili złożą 50.000 K. Gromada, to wielki człowiek i bogacz ogromny. Odważmy się na dzieło wielkie, a łatwe, rozumem ludu i sercem ludu poczęte. Do naszych 50.000 K dorzucą niezawodnie i inni drugie tyle i stanie żywa mogiła Kościuszki w Polskiej Ostrawie, nam na sławę, a polskiej młodzieży robotniczej na pożytek. A jeżeli nie pójdą naszym śladem, wówczas jeszcze raz damy po 5 K i będzie całych sto tysięcy«.

Przemówienie światłego górnika spotkało się z ogólnym poklaskiem. Wszyscy obecni przyrzekli złożyć na ten cel przynajmniej po 5 K, a dwadzieścia osób pieniądze te zaraz złożyło do rąk przewodniczącego komitetu.

Pocieszający to objaw solidarności i ofiarności naszego ludu na najdalszych kresach śląskich. Dary, które płynęły przez 20 lat na obronę Księstwa Cieszyńskiego, wydają teraz plon stokrotny. Ludowa armia Kościuszki potężnieje z dniem każdym i staje się olbrzymem. Kto nam teraz będzie śmiał przeczyć prawa do wolności i samodzielności!

— — *Sd.*

Kronika.

Kraków, 5 stycznia.

WYSTĄPIENIE GRONA WSPÓŁPRACOWNIKÓW Z »NOWEJ REFORMY«. Syndykat dziennikarzy krakowskich rozesłał zawiadomienie, że wczoraj wieczorem grono redakcyjne »Nowej Reformy« wstrzymało pracę z tego powodu, że wydawnictwo odmówiło przyjęcia postawionych przez to grono wymagań co do regulacyi płac. Stan tej sprawy jest jednak inny. Dziewięciu współpracowników redakcyjnych wystąpiło z żądaniem bardzo znacznego podwyższenia płac, a mianowicie:

dla jednego na	. .	12.000 K rocznie
dla jednego na	. .	9.600 K rocznie
dla jednego na	. .	8.400 K rocznie
dla jednego na	. .	7.800 K rocznie
dla czterech po	. .	7.200 K rocznie
dla jednego na	. .	6.000 K rocznie

razem rocznie na 72.600 K, przyczem jeszcze mieli niektórzy z nich możność zarabiania więcej przez honorarya wierszowe.

Po krótkich pertraktacyach zgodziło się wydawnictwo na te żądania, odnoszące się do wysokości płac, ale odmówiło przyjęcia drugiego warunku, przedstawionego w brzmieniu następującem: »Nikt z podpisanych nie może być pozbawionym swego stanowiska przez czas trwania wojny i przez pierwszych sześć miesięcy, licząc od zawarcia pokoju, z wyjątkiem wypadku, uznanego przez sąd obywatelski zamierzonego działania na materyalną lub moralną szkodę wydawnictwa »Nowej Reformy«.

Pismo z daty 3 stycznia b. r. godzina 12 w południe, zakończone było żądaniem, że przyjęcie propozycyj nastąpić ma bez jakichkolwiek zmian do dnia 4 stycznia b. r. godzina 12 w południe.

Członkowie redakcyi porzucili pracę bez wypowiedzenia.

Za ten przykry wypadek nie ponosi wydawnictwo odpowiedzialności. Na los dziennika nie wpłynie to zajście. Wydawnictwo wytęży siły, ażeby dziennik pod każdym względem spełnił swoje zadanie.

ZMNIEJSZENIE RACYI CHLEBA I MĄKI. Wojenny Zakład obrotu zbożem zawiadomił magistrat krakowski, że dla braku zboża nie może dostarczyć gminie pełnego kontyngentu mąki. Wskutek tego zmuszony jest magistrat ograniczyć od dnia 6 b. m. aż do dalszego zarządzenia racye chleba i mąki o 25 procent. W tym stanie rzeczy dzienna racya chleba wynosić będzie: a) dla osoby, żyjącej w gospodarstwie domowem, 157.5 gr.; b) dla kawalera, nie prowadzącego gospodarstwa domowego, po 210 gr. przez pięć dni w tygodniu, a 420 gr. w szóstym dniu tygodnia; c) racya dodatkowa dla ciężko pracujących po 105 gr. przez pięć dni w tygodniu, a 210 gr. w szóstym dniu tygodnia.

Racya tygodniowa mąki wynosić będzie 375 gr. na osobę.

Powyższe ograniczenie racyi chleba i mąki dotyczy również członków związków spożywczych, zaopatrywanych w mąkę bezpośrednio przez wojenny Zakład obrotu zbożem.

POSIEDZENIA KOMISYJ W MAGISTRACIE. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na której uchwalono kilka drobnych kredytów dodatkowych, oraz podwyższono taryfę na wywóz nieczystości z domów nieopłacających podatku gminnego.

Onegdaj znowu odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej, na której uchwalono kredyt na naprawę aparatów chłodni miejskiej, oraz załatwiono szereg spraw administracyjnych.

ZAMIEĆ ŚNIEŻNA, chłoszcząca ludzi od trzech dni boreaszowymi podmuchami, doszła dziś rano do największego napięcia. Wiatr bezustannie przerzucał zwały śnieżne, tworząc na plantach i na ulicach zaspy nieraz po kolana wysokie — ku utrapieniu ludności robotniczej, spieszącej o świcie do pracy zawodowej lub do »ogonków« chlebowych, mlecznych i mięsnych.

Przed kamienicami domów zapanował ruch: stróżki i dzieci spychały śnieg z chodników na gościńce, a tramwaje z gościńców odrzucały go na chodniki.

Ruch kolejowy doznał zapewne opóźnienia, jedynie sankarze i saneczkarze cieszą się nadzieją zarobku lub rozrywki.

»SZOPKA KRAKOWSKA«. Trzy przedstawienia »szopki krakowskiej« w artystycznem wykonaniu dyrektora T. Trzcińskiego wypełniły po brzegi salę hotelu Saskiego. Liczne dalsze zamówienia biletów, świadczące o powodzeniu krakowskich jasełek, skłoniły komitet do urządzenia w sali Saskiej (wchód od ulicy św. Jana) jeszcze dwóch przedstawień, które odbędą się dnia 12 b. m., o godzinie 6 wieczorem, i dnia 13 b. m. o godzinie 4 po południu. Bilety w księgarni Eberta (ulica Sławkowska, hotel Saski). Dochód przeznaczony jest w połowie na pokrycie kosztów »Gwiazdki« dla legionistów, w połowie na Dom rodzinny sierót po legionistach.

»JASEŁKA«. W miejskim zakładzie wychowawczym dla bezdomnych chłopców w Półwsiu Zwierzynieckiem przy ulicy Flisackiej l. 25 odegrają wychowankowie zakładu w dniach 6 i 7 stycznia b. r. »Jasełka« w pięciu odsłonach, napisane przez ks. Soleckiego. Początek o godzinie 5 po południu.

GALICYJSKI MIEJSKI WOJENNY ZAKŁAD KREDYTOWY, którego biura znajdowały się w Krakowie przy ulicy Szewskiej l. 1, przeniósł się z dniem 1 stycznia b. r. do nowego lokalu, Rynek główny l. 34, Pałac Spiski, oficyny. Wszystkie pisma do Zakładu kierować należy na podany adres. Adres telegraficzny: Miastkredyt Kraków.

Z POWODU ZGONU STAN. TARNOWSKIEGO. Z Warszawy donoszą: Śmierć hr. St. Tarnowskiego odbiła się żywem echem w prasie warszawskiej, która poświęca jego pamięci dłuższe artykuły, omawiające charakter i zasługi zmarłego.

O KATASTROFIE KOLEJOWEJ W WARSZAWIE donoszą dzienniki tamtejsze pod datą 3 bm.: W dniu wczorajszym z powodu zawiei śnieżnej zdarzyła się w pobliżu dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej katastrofa kolejowa. Zdążające z dwóch stron przeciwnych pociągi osobowe wpadły na siebie. Dzięki stosunkowo niezbyt szybkiemu biegowi pociągów, katastrofa nie pociągnęła za sobą tak wielkich ofiar, jakieby wypadek ten mógł spowodować, gdyby nastąpił w pełnym biegu. Obie lokomotywy, oraz pewna ilość wagonów, uległy mniej lub więcej znacznemu uszkodzeniu. Prowadzący jeden z dotkniętych katastrofą pociągów padł ofiarą na miejscu, zabity na lokomotywie. Z podróżnych dwóch odniosło ciężkie poranienia, nie zagrażające jednak życiu, czterech zaś jest lżej poszwankowanych. Katastrofa nie spowodowała przerwy w ruchu pociągów.

Z kraju.

TARNÓW, 3 stycznia. (Pod adresem namiestnictwa. — Czyśmy krajem zdobytym? — Drożyzna artykułów spożywczych. — Centrala mleczna. — Koncert Zboińskiej-Ruszkowskiej. — Występ opery krakowskiej).

Z polecenia namiestnictwa odbyły się w marcu r. 1917 liczne komisye rewizyjne do wykupu zboża. Do pracy, ciężkiej, trwającej przeszło miesiąc, zaprzęgnięto wielu ludzi z różnych zawodów, którzy z narażeniem zdrowia, a niekiedy życia (w wielu wypadkach trzeba było rewidować domostwa, w których panowały zaraźliwe choroby), spełnili obowiązek względem państwa w charakterze przewodniczących komisyj. Biorącym udział w komisyach udzielono tylko zaliczek na koszta w odpowiedniej wysokości. O wyrównaniu reszty rachunku namiestnictwo swoim zwyczajem zapomniało. Zwracamy się na tej drodze do namiestnictwa z gorącym apelem, by resztę należytości za przewodnictwo w komisyach rewizyjnych do wykupu zboża za marzec r. 1917 zechciało w krótkim czasie wypłacić, oraz należytość za komisye rewizyjne, odbyte jeszcze w grudniu r. 1916. »Bis dat, qui cito dat«.

W kołach naszego miasta zdumienie wywołał fakt, że kontrola rachunkowa II armii, korzystając z feryj świątecznych zajęła filie szkoły handlowej. Kiedy zastępca dyrektora przybył do filii, zastał drzwi przemocą otwarte, sprzęty szkolne zrzucone na kupę w kącie i żołnierzy gospodarujących w szkole. Prezydyum miasta zapewne poczyni kroki, by podobne postępowanie nie powtórzyło się na przyszłość.

Drożyzna artykułów spożywczych szaleje w dalszym ciągu. Wprawdzie zwiastuny pokojowe wywołały z ukrycia pewną ilość towarów i obniżyły ich ceny n. p. kawy, herbaty, ukazały się buty na wystawach i t. d., jednakowoż artykuły codziennego użytku stale wzrastają w cenach. Tłuszcze, z powodu silnego zapotrzebowania i nadmiernego wywozu, stale dążą do zwyżki. Masło dochodzi do 50 kor. za kilogram, słonina do 24—26 kor. Jaja płaci się po 60—70 hal za sztukę, mleko dochodzi do 3 kor. cena jarzyn wzrasta z dnia na dzień, za główkę kapusty płaci się od 1 kor. 60 h do 2 kor. i t. d. Mięso, ten jedyny niemal artykuł żywnościowy, który jeszcze kupić można, sprzedają rzeźnicy w najgorszej jakości, nie żałując przydatków kości, tak, że na kilogram mięsa konsument otrzymuje do 40 dkg. kości. W dodatku rzeźnicy, pragnąc podnieść cenę artykułu ponad cenę maksymalną, stale sprzedają jako mięso koszerne, biorąc wyższą cenę. Na ten fakt zwracamy uwagę prezydyum miasta.

Na ostatniem posiedzeniu miejskiej Rady gospodarczej kom. Porembalski zapewnił zebranych, że od stycznia b. r. powstanie w Tarnowie Centrala mleczna. Główna składnica będzie w naszem mieście, a filie w Tuchowie, Ryglicach i po kółkach rolniczych. Do okręgu tarnowskiego będą przyłączone powiaty: dąbrowski i brzeski. Centrala będzie działać w porozumieniu z mleczarnią łuczanowicką. Mleko będą otrzymywać chorzy i rodziny obarczone dziećmi. Powstanie Centrali mlecznej byłoby prawdziwą zasługą kom. Porembalskiego, gdyby doszło do skutku. Społeczeństwo tarnowskie ze względu na dotkliwy brak mleka i niesłychaną jego drożyznę oczekuje realizacyi projektu z utęsknieniem.

Staraniem Towarzystwa muzycznego odbędzie się 7 b. m. w sali kasynowej koncert znakomitej śpiewaczki Zboińskiej-Ruszkowskiej. Znane ze swego kulturalnego dorobku krakowskie Towarzystwo operowe wyjeżdża do Tarnowa i w sali Teatru Nowego wystawia operę Gounoda p. t.: »Faust«.

RABUNEK WE LWOWIE. W pobliżu budynków miejskiego zakładu wodociągowego, przy ul. Zielonej, dokonano śmiałego rabunku, którego ofiarą padła młoda kobieta. Napastnicy poturbowali ją, wydarli znaczniejszą sumę pieniędzy, ściągnęli z niej płaszcz i buciki i pozostawili ją nieprzytomną ze strachu na bruku. Przechodnie przyszli jej z pomocą i wnieśli do budynku wodociągowego, gdzie wkrótce odzyskała przytomność.

RADA PRZYBOCZNA M. LWOWA. Pod przewodnictwem zast. komisarza rządowego r. dw. Fiedlera odbyło się posiedzenie Rady przybocznej, na którem między innemi uchwalono przyznać dodatek wojenny wszystkim urzędnikom, dyetaryuszom magistratu i przedsiębiorstw miejskich, jakoteż emerytom, wdowom i sierotom z wyłączeniem nauczycieli, oraz funkcyonaryuszy przyjętych przez zakłady przemysłowe miejskie, pracujących za wynagrodzeniem dziennem. Dodatek, mający być wypłacany miesięcznie, uchwalono na czas od 1 stycznia do końca czerwca b. r. Koszt gminy na ten cel wyniesie około 400.000 koron.

Przychylając się do pisma dyrekcyi Towarzystwa budowy Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie, uchwalono zgodnie z wnioskiem magistratu jednorazową subwencyę 3000 koron. Wydatna ta pomoc gminy przyczyni się niezawodnie do tego, aby zagrożony Dom polski pozostał nadal w polskich rękach. W ostatnich czasach, mimo drożyzny materyałów i trudności, przeprowadzono w gmachu Domu wewnętrzne adaptacye kosztem 28.000 koron.

Ze świata.

TRAGICZNA ŚMIERĆ NA KAHLENBERGU. — Na Kahlenbergu znaleziono onegdaj trupa starszej kobiety. Pochodziła ona, jak się po zbadaniu okazało, z Podhajec i nazywała się B. Marienberg. Od początku wojny bawiła ona w Wiedniu na ewakuacyi. Zmarła wybrała się sama na wycieczkę na Kahlenberg, z powodu nieznajomości okolicy zabłąkała i padła następnie ofiarą zawiei i mrozu.

PODBURZANIE NA NIEMCÓW W ROSYI. Pewna osoba, która z Petersburga przybyła do Sztokholmu, okazała wielką liczbę tamtejszych pism i proklamacyj, z których wynika, iż nawiązane rokowania pokojowe starają się pewne żywioły podkopać przez urządzanie pogromów na Niemców. Na głównych ulicach Petersburga tysiącami rozdziela się odezwę w języku niemieckim i rosyjskim, twierdzącą, że w czasie świąt Bożego Narodzenia st. st. dwa korpusy niemieckie mają wejść do miasta (rzekomo dla przywrócenia porządku) i na stałe tam osiąść. — W drugiej odezwie twierdzą nieznani autorowie, że według ugody w Brześciu Litewskim, przyznano Niemcom zamiast kontrybucyi, prawo zasekwestrowania gotówki, deponowanej w rosyjskim banku państwowym i że w tym celu przybyć ma niebawem do Petersburga niemiecka komisya. Bardzo popularny »Wieczernyj Czas« posuwa się nawet do twierdzenia, że w okolicy Petersburga znajduje się już zorganizowany z niemieckich jeńców wojennych doskonale uzbrojony korpus armii, pod dowództwem dotychczasowego niemieckiego posła w Sztokholmie bar. Luciusa i hr. Dohny. Do tego dodaje »Nocz«, że bar. Luciusa tymi dniami istotnie widziano na Newskim Prospekcie i na ulicy Morskiej.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO

W sobotę, dnia 5 stycznia, po raz pierwszy: »Myszy bez kota«, farsa w 3 aktach Jordana.

W niedzielę, dnia 6 stycznia, po południu: »Betleem polskie« L. Rydla; wieczorem: »Myszy bez kota« Jordana.

W poniedziałek, dnia 7 b. m.: »Myszy bez kota« Jordana.

We wtorek, dnia 8 b. m.: »Cyrulik sewilski« Beaumarchais'go.

We środę, dnia 9 b. m.: »Myszy bez kota« Jordana.

REPERTOAR MIEJSK. TEATRU LUDOWEGO PRZY ULICY RAJSKIEJ.

W sobotę, dnia 5 stycznia, o godzinie 3 po południu: »Sądny dzień«; wieczorem o godzinie 7: »Piękna Helena«.

W niedzielę, dnia 6 stycznia, o godzinie 3 po południu: »Królowa przedmieścia«; wieczorem o godzinie 7: »Odsiecz Wiednia«.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI. Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.